



ANDRZEJ URBAŃSKI

redaktor wydania

Kiedyś do klasztoru w Wejherowie przyszedł młody człowiek, usilnie szukający zakonnika. Okazało się, że dopiero wyszedł z więzienia. Co było dalej – o tym w tekście poświęconym Verba Sacra (s. VII). Co zrobić, żeby czas Wielkiego Postu nie przeleciał nam przez palce? Warto posłuchać ks. Grzegorza Daroszewskiego, który przybliżył problemy związane z duchowymi zagrożeniami (s. III). A gdzie znaleźć prawdę o sobie samym? Proponujemy zajrzeć do źródeł. Choć zdaję sobie sprawę, że cierpiący Chrystus nie jest dziś popularny. O tym więcej brat Zbyszek. Ale co z tym wszystkim mają wspólnego słowo, dąb i glina? (s. IV–V).

## ZA TYDZIEŃ

- Dlaczego w tym roku usłyszymy tak wiele o KALWARII WEJHEROWSKIEJ?

Hokejowy turniej księży–klerycy–dziennikarze

## Pot i wysiłek dla dzieci

Gdyby tak wyglądały wszystkie wydarzenia sportowe, nie trzeba byłoby zatrudniać policyjnych brygad specjalnych, strzegących tam porządku. Trójmecz księży–klerycy–dziennikarze zakończył się wygraną najmłodszych.

Trzy mecze, każdy po dwie trzecie, zakończyły się zwycięstwem drużyny kleryków Gdańskiego Seminarium Duchownego. – Jeżeli za coś się bierzemy, traktujemy to na serio – powiedział kleryk Bartosz Nowak. W całym trójmeczu strzelił dwie bramki. Kiedyś chciał zostać sportowcem, trenował hokej. Ostatecznie wybrał drogę kapłańską. – Jak Pan Bóg ma swoje plany, trudno z Nim wygrać. Ostatecznie decyzję podjęliśmy, współpracując ze sobą – mówi Bartosz. Właśnie dzięki współpracy udało się wygrać cały turniej, choć nie było łatwo. Potwierdza to ks. Dariusz Kuchta, który na lodzie gra od czasów kleryckich, czyli około 20 lat. – Gra twarda, ale i kapłaństwo nie jest



ANDRZEJ URBAŃSKI

dla mięczaków – podkreśla ks. Darek. – Jeśli ciało jest w dobrej kondycji, to duch tym bardziej. To jest zabawa, ale gramy zawsze na 200 procent – dodaje Bartosz Nowak. Takie zachowanie podobało się kilku tysiącom kibiców, dopingujących zawodników. Na trybunach zasiedli goście honorowi: Dariusz Michalczewski oraz metropolita gdański, który od prezesa „Stocznio-wca” Janusza Biesiady otrzymał koszulkę zawodników GKS „Stocznio-wiec”.

**Walka i wyniki jak na profesjonalnych spotkaniach**

Drugie miejsce zdobyli księży. Najlicniejszą grupę tworzyła drużyna stworzona z przedstawicieli mediów, która zajęła trzecie miejsce.

Cały turniej miał charakter charytatywny. – Od wielu lat wszystkie pieniądze, które udaje się pozyskać ze sprzedaży biletów, organizatorzy przekazują Szpitalowi Dziecięcemu na Polankach w Oliwie – wyjaśnia ks. Grzegorz Kuczborski, kapelan sportowców. Tym razem udało się zdobyć ponad 10 tys. złotych. **AU**

## SŁOWO, DĄB I GLINA



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Pracownicy Pawła i Bożeny Selów w Gowidlinie czekają na wypalenie baranki wielkanocne na jajku, wykonane w glinie. Powstało też już kilku Chrystusów fraso-bliwych. – Jak rzeźbię Jezusa, to patrzę na Niego i tak sobie myślę, że On nas pyta: „Ludzie, co wy robicie?!” – opowiada Paweł. I jak tłumaczy dalej, nawet nie chodzi o grzechy, ale o bieg nie wiadomo dokąd. – To oczywiście, że nie da się wszystkiego zastopować, ale staramy się żyć w rodzinie spokojniej. Nie tylko w Wielkim Poście. Mógłbym produkować te figurki masowo. Chyba wolę jednak na sztuki. Jest czas się zastanowić. Razem z Nim... – mówi.

**Jak rzeźbię Jezusa, to patrzę na Niego i tak sobie myślę, że On nas pyta: „Ludzie, co wy robicie?!” – mówi Paweł Sela**

Więcej na str. IV–V

## ACK na krawędzi

**POMORSKIE.** Puste szpitalne sale i bloki operacyjne. Brak lekarzy i chorych. W końcu zamknięcie szpitala. A może ktoś chce go przejąć... Czy taki czarny scenariusz może stać się faktem? Póki co, od 30 stycznia w Akademickim Centrum Klinicznym w Gdańsku komornik zajął konto. To oznacza, że całkowity paraliż zadłużonego szpitala jest prawie nieunikniony. Skutki wejścia komornika bę-

dą odczuwalne na dobre za parę tygodni. Zarówno dla pacjentów, jak i lekarzy. Przedstawiciele Akademii Medycznej w Gdańsku rozmawiają w tej sprawie w Ministerstwie Zdrowia. Obecnie w Akademii Medycznej w Gdańsku leczy się ponad 1200 osób. Jeśli placówka w najbliższym czasie nie otrzyma pomocy z ministerstwa, może przestać działać – taką sytuacją strażą w ostatnich dniach media.



Na razie ACK wciąż leczy pacjentów. Pomoc z Ministerstwa Zdrowia jest jednak niezbędna

## Przyjdź i posłuchaj

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** Jeśli Twoje małżeństwo przeżywa kryzys, jeśli nie wierzysz, że Bóg Cię kocha, boisz się o swoją przyszłość, szukasz sensu życia – przyjdź na katechezy Drogi Neokatechumenalnej w cza-

sie Wielkiego Postu. Odbywać się będą od 18 lutego w poniedziałki i środy o godz. 19.30. w kościele św. Jakuba w Gdańsku-Oliwie (obok katedry oliwskiej). Zapraszamy proboszcz i katechiści z Drogi Neokatechumenalnej.

## Zmarł ks. Jan Wojnicki

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** W nocy z 26 na 27 stycznia w szpitalu na Zaspie zmarł w wieku 59 lat – w tym 34 lat w kapłaństwie – ks. Jan Wojnicki. Był emerytowanym kapłanem szpitalnym na Zaspie. Urodził się na ziemi wileńskiej. Do Gdańska przyjechał w 1958 r. Mieszkał w parafii św. Franciszka na Emaus. Biskupie Seminarium Duchowne w Gdańsku-Oliwie ukończył w 1974 r. Został wyświęcony na kapłana 25 maja 1974 r. w bazylice Mariackiej w Gdańsku. Pracował jako wikariusz i kateche-

ta w parafiach: Gwiazdy Morza w Sopocie (1974–1978), MB Bolesnej w Gdańsku (1978–1979), NMP Królowej Różańca Świętego na Przymorzu (1979–1980), bł. Doroty z Mątów w Jasieniu (1980–1981), św. Kazimierza na Zaspie (1981–1988) i Serca Jezusowego we Wrzeszczu (1987–1988). W 1988 r. został skierowany do pomocy duszpasterskiej w parafii Opatrzności Bożej na Zaspie i mianowany kapłanem Szpitala Miejskiego na Zaspie. Tę funkcję pełnił do 1 stycznia 2003 r. Został pochowany 31 stycznia na cmentarzu Łostowickim.

## Powrót epitafium Hojera

**GDAŃSK.** 60 lat czekała bazylika Mariacka na powrót epitafium Jerzego Hojera, mieszczanina żyjącego w XVI w. Można je obecnie oglądać w nawie głównej świątyni. Epitafium przedstawia scenę Chrztu Jezusa w Jordanie. Wiele lat epitafium przeleżało nieco zapomniane, ale także bardzo zniszczone. Tablicę z inskrypcjami i nazwiskiem było bardzo trudno zidentyfikować. Jak podkreśla konserwator obiektu Ewa Lisiak, był to jeden z najtrudniejszych do renowacji zabytków, wymagający ogromnego kunsztu konserwatorskiego. Ostatecznie udało się.



Bazylika Mariacka odzyskała kolejny swój zabytek

## Filozoficzne pytania

**GDAŃSK.** Centrum Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej, w ramach swojego comiesięcznego cyklu Akademii Młodych, zaprasza na spotkanie z ks. dr. hab. Maciejem Bałą, wykładowcą UKSW w Warszawie. Tematem spotkania będzie

próba odpowiedzi na pytanie: Filozofia – pomoc czy przeszkoda w życiu? Spotkanie odbędzie się w sobotę 16 lutego od godziny 10.00 do 15.00 w Centrum Duszpasterstwa Młodzieży Archidiecezji Gdańskiej przy ul. Słowackiego 79.

## Warto wspierać dobre dzieła

**ARCHIDIECEZJA GDAŃSKA.** „Ojciec Święty Benedykt XVI w swojej ostatniej encyklice napisał, że Bóg i Jego Królestwo stają się obecne tam, gdzie dociera Jego miłość. Dlatego warto być znakiem tej miłości, wykorzystując każdą okazję do czynienia dobra” – napisał abp Tadeusz Gocłowski w liście do wiernych w kontekście wsparcia dzieł, realizowanych przez Caritas archidiecezji gdańskiej. Zbliża się czas rozliczeń podatkowych i można przekazać 1 proc. swoich podatków na organizację pożytku publicznego. Dzięki środkom pozyskanym z 1 proc. Caritas w ubiegłym roku ukończyła budowę nowego budynku w Trąbkach Wielkich, gdzie będą miały swoją siedzibę szkoła dla dzieci upośledzonych umysłowo i rehabilitacja ambulatoryjna dla mieszkańców okolicznych gmin. Caritas otworzyła także kolejną świetlicę opiekuńczo-wychowawczą dla dzieci w Gdańsku-Św. Wojciechu. Prawie 1200 dzieci wypoczywają-

cych na zimowiskach i obozach letnich, około 400 dzieci i młodzieży w świetlicach, prawie 120 niepełnosprawnych znajdujących fachową opiekę w Warsztatach Terapii Zajęciowej, 300 chorych wspieranych w ostatnich chwilach choroby nowotworowej w sopockim hospicjum, setki obłożnie chorych w Zakładach Opieki Leczniczej i ośrodkach rehabilitacyjnych Caritas – to tylko niektóre dzieła, których nie byłoby bez wsparcia wielu ludzi dobrej woli.

Takie prace powstają na Warsztatach Terapii Zajęciowej



Poznacie prawdę i prawda was wyzwoli

# Bioenergogłupota



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Okres Wielkiego Postu to czas wyzwalania się z różnych zniewoleń. A tych nie brakuje: narkotyki, alkohol czy Internet. Z wielu jednak nie zdajemy sobie sprawy. Przez następne tygodnie wraz z **ks. Grzegorzem Daroszewskim**, specjalistą terapii uzależnień z Fundacji U.N.A.S. w Gdańsku-Wrzeszczu, będziemy się starali przedstawić niektóre z nich. Dzisiaj bioenergoterapia.

*KS. SŁAWOMIR CZAJEJ: Powiedzmy tak: jestem ciężko chory, nowotwór złośliwy, medycyna położyła już na mnie krzyżyk. Modłę się wprowadzić do Pana Boga, ale jest jeszcze cień nadziei... wizyta u bioenergoterapeuty.*

KS. GRZEGORZ DAROSZEWSKI: – Osoby w sytuacjach ekstremalnych chwytają się wszystkich sposobów, żeby znaleźć uzdrowienie dla ciała, a niekoniecznie dla duszy. Oczywiście – jako ludzie wolni – pójść do bioenergoterapeuty możemy, ale musimy się liczyć ze skutkami. Nawet jeśli nie w kwestii fizycznej, to na pewno w duchowej.

*No dobrze, ale czy nie lepiej spróbować, żeby po prostu żyć?*

– Tutaj Pismo Święte mówi nam wyraźnie, że lepiej stracić ciało niż duszę. Uczestnictwo w takich seansach powoduje, że nie tylko stajemy się otwarci na działanie sił, których nie rozumiemy, które są niejasne, ale otwieramy się na rzeczywistość duchową, za którą stoi świat demonów. W tej sprawie odpowiedź Kościoła jest jednoznaczna.

*No to konkretnie na co się narazam? Skąd wiemy, że bioenergoterapia jest zła? Czy o tym mówi Pismo Święte?*

– Pismo Święte nie porusza tego tematu wprost. Natomiast doświadczenie egzorcystów jest w tym względzie jednoznaczne. Kościół w Polsce miał doświadczenia bioenergoterapeutów, którzy objężdżali parafie, były tam organizowane spotkania, np. ze słynnym Clivem Harrisem (były to spotkania organizowane głównie w latach 1978–1979, a mogło w nich uczestniczyć nawet pół miliona osób! – przyp. S.C.). Owoce tych spotkań pokutują do dzisiaj. Zgłaszają się do nas ofiary tamtych seansów, prosząc o pomoc.

**Uczestnictwo w seansach u bioenergoterapeuty sprawia że otwieramy się na działanie sił demonicznych**

Są to skutki fizyczne, czyli mamy miejsce z przeniesieniem choroby na inną sferę ciała lub psychiki. W przeciwieństwie do uzdrowień płynących od Boga są to uzdrowienia pozorne. Na przykład ktoś chorował na wątrobę, a po spotkaniu z Harrisem dawało o sobie znać serce. Nie było przy tym kojarzenia tych faktów ze sobą. Obok zaburzeń psychicznych najgorsze są skutki duchowe, a więc oddalenie się od Pana Boga, sakramentów, awersja do modlitwy, do Kościoła. Co ciekawe, że po seansie zaczyna się dziać źle w rodzinie. Na przykład osoby bliskie zaczynają się ze sobą kłócić, pojawiają się liczne rozdrażnienia. Mieliśmy tutaj przykład jednego pana, który takimi rzeczami się zajmował, a którego syn popełnił samobójstwo; wcześniej jeszcze wpadł w satanizm. Ojciec tego chłopaka uważał, że robił dobrze. Sam zakładał nawet kółka różańcowe. Czasami skutki wychodzą w następnych pokoleniach: trudności w modlitwie, w relacjach z drugim człowiekiem. W czasie modlitw o rozeznanie wyszło, że ktoś w rodzinie w przeszłości zajmował się okultyzmem.

*Niektórzy bioenergoterapeuci mówią wprost, że się modlą i jest to dar Boży.*

– Oczywiście to charakterystyczne, żeby znieczulić czujność i pokazać, że jest to dzieło Boże. A tak nie jest. Po owocach ich poznać.

*Kościół popełnił błąd, wpuszczając bioenergoterapeutów do kościołów. Ale przecież zdarza się, że bioenergoterapią zajmują się i sami duchowni...*

– Trzeba by to sprostować. Księża są raczej radiestetami, i takie przypadki były. Kapłan waż-

nie wyświęcony jest chroniony mocą samego sakramentu. Nie chroni go jednak niewiedza czy naiwność. W moich stronach rodzimych na Kujawach był słynny ks. Władysław Góra, który udzielił mi chrztu. Schodzili się do niego chorzy, których ten leczył za pomocą wahadełka czy różdżki. Niestety, później ci ludzie musieli się wyrzekać tych praktyk. Sam się ich wyrzekałem, bowiem ksiądz machał nade mną wahadełkiem, bo miałem problemy z woreczkiem żółciowym. Ci kapłani widzieli jedynie skutki pozytywne swoich poczynań i odczytywali to jako owoc działania Pana Boga. Przyjmowali za tę „posługę” dobrowolne ofiary, często dary w naturze; przynajmniej ks. Góra tak robił. Do Polski nie dotarła ze względu na zawieruchę wojenną deklaracja Świętego Oficjum z 1942 r., która zabrania duchownym praktykowania wszelkich form związanych z radiestezją.

*Z bioenergoterapią też?*

– Tak, chodzi o energię niewiadomego pochodzenia. To, że księża takie rzeczy robią, to ich nie usprawiedliwia. Dzisiaj jednak wiedza na te tematy jest nieporównywalnie większa. ■

## JEAN VERLINDE

obecnie francuski zakonnik, spędził kilkanaście lat na praktykowaniu bioenergoterapii. Twierdzi on, że „okultyzm to stały zestaw technik, które manipulują energiami naturalnymi, nieuchwytnymi dla nauk ścisłych. Jedną z nich jest uzdrawianie za pomocą nakładania rąk, czyli magnetyzm. (...) Droga okultyzmu i mistyki przyrody niesie w sobie ryzyko całkowitego owdarcia człowieka przez pokusę panowania i władzy. (...)”.

– Moje pisanie zaczęło się już w zakonie. W 2000 r. w Elblągu zacząłem pisać rozważania, w które wplatałem teksty zaczerpnięte od mojego duchowego przyjaciela, bł. Jana XXIII – mówi **brat Zbigniew Joskowski**, pochodzący z Kaszub franciszkanin konwentualny.



# Słowo, da

## tekst i zdjęcie KS. SŁAWOMIR CZALEJ

**Z**nak krzyża i duchowość pasyjna są Kaszubom bardzo bliskie. Bo przecież kiedy przychodzi Wielki Post, kościoły parafialne w miastach i na wsiach zapelniają się dziećmi, młodzieżą i dorosłymi, którzy odpowiadają Drogi Krzyżowej. W twórczości brata Zbyszka, który pracował na gdyńskim Wzgórzu św. Maksymiliana, a obecnie w Ostródzie, zarówno tematyka cierpiącego Chrystusa, jak i związanego z życiem ludzkiego cierpienia obecna jest w sposób szczególny. Pisze o tym w języku, którym mówił w domu rodzinnym: po kaszubsku. Ale nie tylko on. Kiedy jeździmy z bratem Zbigniewem po kaszubskiej ziemi, spotykając jego przyjaciół i odwiedzając miejsca jemu znane i bliskie, wszystko nam mówi, że... idzie post: i słowo, i dąb, i glina.

### Kalwaria i strażacy

„Przyjaźń” brata Zbyszka z Anangelo Roncallim zaczęła się jednak wcześniej niż rok powstania rozważań i beatyfikacji papieża. – „Przypadkowo” sięgnąłem po „Dziennik duszy” w czasie nowicyjatu w Gnieźnie – mówi franciszkanin. To właśnie Dobry Papież stwierdził, że tak jak „bez dyscy-

pliny nie ma człowieka”, tak „bez pokuty nie ma chrześcijanina”.

Na następne natchnienie od Boga brat Zbyszek czekał aż dwa lata. – To było gorące lato 2002 r. Okna zasłonięte i wentylator w pokoju. Zacząłem czytać książkę o Sianowie, którą pozyczyłem od wujka – opowiada. Tam znalazł informację, że na placu pielgrzymkowym w Sianowie powstają stacje Drogi Krzyżowej. To było jakby natchnienie samego Ducha Świętego. – W trzy minuty postanowiłem, że napiszę rozważania. No bo skoro budują tam stacje materialne, to ja pomyślałem o stronie duchowej, żeby ludzie mogli tam rozważać Mękę Pańską – mówi autor „Przez krzyż do Boga”. Wydawnictwo wstępnie się zgodziło. Samo pisanie też było swoistą drogą krzyżową, bo trwało kolejne dwa lata. Jako że rozważania powstawały w języku kaszubskim, to trzeba było nauczyć się w tym języku pisać. – Kaszubski, który wyniosłem z domu, znałem tylko w mowie – mówi brat Zbyszek. Z pierwszych kaszubskich zapisów nasz franciszkanin dzisiaj się śmieje, mówiąc, że można by sobie na tych rozważaniach połamać język. Z pomocą w nauce pisowni przyszła Ewangelia św. Marka w tłumaczeniu o. dr. Adama Ryszarda Sikory OFM. Po napisaniu dziesięciu zestawów rozważań wszystko sta-

**Wiele miejsc bliskich sercu brata Zbyszka znaczą krzyże przydrożne**

nęło jednak w miejscu. – Wtedy pomyślałem, że na Kaszubach jest wiele sanktuariów: dwa w Kościerzynie, Matemblewo, Wejherowo, Swarzewo, no i Sianowo. To ostatnie jest oczywiście poświęcone Matce Bożej, Patronce Pięknej Miłości, ale pielgrzymują tam także w sposób szczególny strażacy, zwłaszcza z okolic – mówi Joskowski. W rozważaniach nie mogło zabraknąć także i tych, którzy trudnią się rolnictwem. Rozważania dla nich zawierają specyficzne, obrazowe słownictwo i metafory związane z siewem czy z zachowaniem zwierząt. – Staralem się, podobnie jak to jest w Ewangelii, zrobić swoistą inkulturację tego, co rodzime, do rozważań teologicznych – tłumaczy franciszkanin. Jest to pierwsza tego typu książka – przewodnik duchowy, który pomaga przeżywać Chrystusową drogę na Golgotę właśnie po kaszubsku. – Rozważania napisane są rzeczywiście nienaganną i bogatą kaszubszczyzną. Widać jednak, że autor był w niektórych wypadkach wręcz zmuszony tworzyć kaszubskie odpowiedniki teologicznej i ascetycznej terminologii polskiej. Ciągłe jesteście bowiem na etapie kreowania precyzyjnych wyrażeń, bez rażących uproszczeń – mówi o rozważaniach ks. prof. dr. hab. Jan Perszon. Rozważania brata Zbyszka są na pewno ważne w rozwo-

ju rodzimej duchowości w łonie Kościoła rzymskokatolickiego. – Z historii wiadomo, że dawniej nabożeństwa w języku kaszubskim odbywały się jedynie w Kościele protestanckim. Tak było w XIX w. w okolicach Słupska czy Koszalina – mówi Joskowski.

### W ramionach krzyża

Chociaż Zbyszek należy już do tego pokolenia, które nie pamięta czasów, gdy na czas postny smarowano patelnie solą, to jednak w pamięci utkwiał mu surowy wystrój kościołów. – W wazonach zamiast kwiatów stały gałęzie bez liści, jakieś ciernie, trzciny – mówi. Do tego Różaniec, wspólnie odmawiany u dziadków Bazylego i Bronisławy, którzy mieszkali niedaleko Sierakowic. – Pamiętam, że na koniec Różańca odmawiana była Litania o Mękę Pańską. Po latach dotarłem do informacji, że litania pochodziła z wydanego w Pelplinie modlitewnika ks. Franciszka Odrowskiego – mówi. Nie sposób zapomnieć też o „dygusach”, czyli o gałązkach jałowca, których używało się na znak biczowania Jezusa... Lania wody (śmigusa) dawniej nie było. Dzisiaj – ze szkodą dla tradycji – zostało ono zaimplantowane także tutaj. – Żeby chociaż była tam jakaś symbolika chrztu, ale nic. Śmigus nie ma głębi, jest pusty,

# ... i glina

pozbawiony przesłania – mówi brat Zbyszek.

Wspomnienie domu rodzinnego, piękna kaszubskiej ziemi rodzi specyficzny rodzaj wrażliwości. – Wiersze zawarte w tomiku „W ramionach Piękności” zrodziły się z wrażliwości brata Zbyszka na Boga i człowieka. Są jak bukiet polnych kwiatów, które zapraszają do kontemplacji piękna świata, nie tylko w łąkach zboża i błękitach kaszubskiego nieba, ale także w rozpamiętywaniu Męki Pańskiej – mówi ks. prof. Jan Perszon. Owa Męka bliska jest ludziom, którzy ciężko pracują, wychowują dzieci, cierpią i umierają. Wiersze zwiastują Zmartwychwstanie. W jednym z nich, napisanym w Gdyni, czytamy o męce, która rozegrała się tak blisko...:

„Piaśnicki lesie czcigodny, święty/ gdy wchodzę w twą cichą tajemnicę/ dusza ma w smutek się przyobleka/ patrząc na twoje męczeńskie lica./ Piaśnickie sosny na warcie stoją/ brońąc herosów od niepokoju./ Ich smukłe pnie w żalobę się stroją/ czcząc krew męczeńską przelaną w boju./ Z piaśnickich grobów słychać szepot modlitw/ o pokój między wszemi ludami –/ jak dym kadzielnicy szepty umarłych/ wznoszą się w górę ponad drzewami”.

Na okładce tomiku wierszy widnieje krzyż. – Ten krzyż to właściwie atrapa, bo jest to zapowiedź trwałego krzyża, który dopiero stanie na Wieżycy, czyli na najwyższym szczycie Kaszub – mówi brat Joskowski. Na razie dwie skrzyżowane belki są bez pasyjki. Zdjęcie – i jest to zabieg celowy – ukazuje krzyż dotykający nieba, a nie drzew, bo tam nas wiedzie. Jest to więc element naznaczony radością. Podobnie jak i w duchowości franciszkańskiej. – Na wezwanie Chrystusa: „Franciszku, idź i odbuduj Mój Kościół”, ten rozpoczął od

budowę od kościółka San Damiano, gdzie dziś znajduje się kopia słynnego krzyża-ikony. Chrystus na nim jest już zmartwychwstały: ma otwarte oczy i jest ubrany w szaty arcykapłańskie – mówi zakonnik.

## Rozstajne drogi i glina

Jeździmy po miejscach bliskich sercu brata Zbyszka. Wszędzie ślady Męki Pańskiej, ale i w jakimś sensie cierpienia człowieka. Krzyże na rozstajnych drogach, czyli Boża Męka:

„Ty, który niemo wieszisz na krzyżu/ i przy rozstajnej drodze masz tron./ błogosław niwy żyta, pszenicy/ żeby wydały stokrotny plon./ Zbawco, coś zastygł na krzyża drzewie / ogarnij zasiew zbóż swym wejrzeniem./ Niech Twoja łaska umarłe ziarna/ w kłosa nabrzmiało chlebem przemieni./ Znów zechciej krzepić serca struchlałe/ i pomóż dźwigać ciężki krzyż pracy./ Swym świętym palcem naznacz domostwa/ w których Cię wielbią rodzice, dzieci”.

– Te krzyże rozstajne są stawiane tutaj przez gospodarzy, ale ze szczególną intencją. Bardzo często podczas rozmów okazuje się, że jest to forma podziękowania za powrót z wojny, za wyjście z obozu – mówi. Krzyże są stawiane także po śmierci dzieci, żeby rodzice pamiętali o nich w modlitwie.

Mijamy dom Jana Błazkowskiego. To jemu dedykowany jest powyższy wiersz. Ten prawie 90-letni cieśla zajął się na jesieni życia wykonywaniem... krzyży. – Nie są to jednak tylko połączone belki. Są to krzyże, które na kantach mają przepięknie wyrzeźbiony warkocz, tak że można na nim głowę oprzeć... – mówi brat Zbyszek. Krzyże powstają w twardej

**Paweł Sela przy pracy**

Poniżej: **Poetycką wrażliwość franciszkanina ukształtowało piękno kaszubskiego pejzażu**



dębinie. Tych krzyży – żmudnie rzeźbionych – będzie już około setki.

Wreszcie dom Pawła i Bożeny Selów w Gowidlinie. Poznali się w Lubianie. On garncarz, ona malowała. W ich pracowni czekają na wypalenie baranki wielkonożne na jajku, wykonane w glinie. Powstało też już kilka Chrystusów frasośliwych. – Jak rzeźbię Jezusa, to patrzę na Niego i tak sobie myślę, że On nas pyta: „Ludzie, co wy robicie?” – opowiada Paweł. I jak tłumaczy dalej, nawet nie chodzi o grzechy, ale o bieg nie wiadomo dokąd. – Wiadomo, że nie da się wszystkiego zastopować, ale staramy się żyć w rodzinie spokojniej. Nie tylko w Wielkim Poście. Mógłbym produkować te figurki masowo. Chyba wolę jednak na sztuki. Jest czas się zastanowić. Razem z Nim... – mówi.

*Wiersze z języka kaszubskiego na potrzeby artykułu przełożył dla nas brat Zbyszek.*

## WIERSZ JESZCZE NIEPUBLIKOWANY

Chciałem zagadnąć kamienie, lecz one twardo milczały, jakby swe czyste sumienie zabrudzić mową się bały. Gwałt chwili ich nie poruszy, bo czasu mchem są okryte. Jak kartuz – mają w swej duszy *memento mori* wyrzute. Choć śmierć ich wcale nie dziwi, bo martwe są od zarania, wieszczą, że zmarłych ożywi do życia cud zmartwychwstania...



Książd, lekarz i teolog o przeżywaniu Wielkiego Postu

# By nie było jak w „Przeminęło z wiatrem”

Zawsze jest dobry czas na poprawę. Wielki Post na pewno może temu pomóc. Jest jednak warunek. Musimy tego chcieć.

Wielki Post w pierwszych wiekach obejmował tylko Wielki Piątek i Wielką Sobotę. Nieco później poszczono cały tydzień, a na początku IV wieku post został przedłużony do czterdziestu dni. Może dzisiaj powinien trwać jeszcze dłużej? A może jest niepotrzebny?

## Rozmowa między trzema osobami

– Myślę, że ludzie czegoś potrzebują i dlatego jest ich tak wielu w Środę Popielcową w kościołach. To wyraz pragnienia, że taki czas jak Wielki Post jest człowiekowi w naturalny sposób potrzebny – mówi ks. dr Jacek Socha, duszpasterz. Podkreśla, że jest to dobry moment zarówno dla głęboko religijnych, kroczących drogą wiary bardzo radykalnie, jak i tych, którzy stoją gdzieś na obrzeżach Kościoła. Tego optymizmu nie podziela świecki teolog i wykładowca dr Grzegorz Grochowski. Zadaje pytanie, ilu ludzi tak licznie wypełniających świątynie w Środę Popielcową pamięta, że rozpoczął się Wielki Post. – Sądzę, że nie jest tak optymistycznie z naszym poszczeniem. Nadal jest to mocno osadzone w sferze kultury, tradycji, być może obzędowości. Gdybyśmy nieco głębiej przyjrzeni się temu 40-dniowemu okresowi, może okazałoby się, że nam, katolikom, post nieco przecieka przez palce – zauważa Grochowski. Urszula Wyrwińska, lekarz pediatra, zastanawia się, z czego może wynikać taka właśnie postawa. – Być może z tego, że żyjąc w naszej codzienności, jakby trochę w oddaleniu od Boga, jest trochę tak, że dzięki przychodzący na przykład w Środę Popielcową do kościoła mamy po-



ANDRZEJ URBANŃSKI

czucie wypełnienia obowiązku, a jednocześnie zrzucamy z siebie poczucie winy. „Oto poszłam do kościoła w wyznaczonym przez Kościół dniu i teraz mogę czuć się lepiej” – próbuje znaleźć odpowiedź.

## 40 dni walki

Po Środzie Popielcowej następuje – dla niektórych „aż” – 40 dni postu: trudu, modlitwy i jałmużny. Zasadnicza rzecz polega na tym, by je wykorzystać. – Ten czas może przeminąć jak film „Przeminęło z wiatrem”, a może się coś wydarzyć w naszym życiu – mówi ks. Jacek Socha. Dla niego ten czas jest szansą. – To wszystko, co dzieje się w Wielkim Poście – rekolekcje, nabożeństwa wielkopostne i praktyki pokutne – jest ręką wyciągniętą przez Pana Boga do człowieka – podkreśla duszpasterz. – Dla mnie Wielki Post to czas, w którym człowiek ma odnaleźć głód Pana Boga w sobie. W czasie postu powinien on się przekształcić w konkretną postawę. Ale to już zależy od każdego indywidualnie oraz od odwagi. Także od wspólnoty Kościoła i tego, jak ona przeżywa ten czas – dodaje. Grzegorz Grochowski zauważa, że zbyt często rozumiemy post jako czas zakazów. – Nie oglądaj, nie jedz, nie

**Spójrz bardziej pozytywnie na okres Wielkiego Postu – zachęcają (od lewej) Grzegorz Grochowski, ks. Jacek Socha i Urszula Wyrwińska**

pij. A może należałoby nieco przeprogramować język mówienia o Wielkim Poście. Może warto spróbować wyrażać i opisywać go w sposób pozytywny – podkreśla Grochowski. – Zaczniemy używać innych słów, jak choćby „zaczniemy pracować nad swoim charakterem”, „weź się w garść”, „stań na wysokości zadania” – dodaje. Rzeczywiście w Środę Popielcową kapłan, posypując głowę popiołem, mówi: „Z prochu powstałeś...”, ale także „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię”. – Dla mnie w Wielkim Poście najistotniejsze jest, by zobaczyć, że moje życie nie zależy tylko od tego, co jem i co mam. Wtedy, gdy pościmy, czegoś sobie odmawiamy, możemy naprawdę zobaczyć, że nasze życie może zależeć od Boga – zauważa ks. Jacek Socha. – Jeśli uda nam się odkryć tę prawdę fundamentalną, że nasze życie nie zależy od stanu naszego posiadania, ilości kart kredytowych i pieniędzy w banku, to możemy powiedzieć, że udało nam się przeżyć ten czas w sposób pełny – dodaje.

## Odchudzanie, post i pustynia

Wciąż dużym problemem, szczególnie dla kobiet, jest odpo-

wiednia figura. Czy post może w tym pomóc? Tym bardziej że niektórzy lubią nazywać okres poszczenia „duchowym fitnessem”. – Odchudzanie odbywa się poza wewnętrznymi przeżyciami. Ma inne cele. Odchudzamy się, bo chcemy wrócić do odpowiedniej wagi – wyjaśnia Urszula Wyrwińska. Wiele osób, niestety, wpada w anoreksję czy bulimię. – Dzieje się to wtedy, kiedy tylko nasza zewnętrzna samoocena decyduje o tym, kim jesteśmy dla siebie samych. Nie ma żadnej wartości to, jacy naprawdę jesteśmy, jakie jest nasze wnętrze, ale to, jak wyglądamy. To jest taka współczesna pułapka dla ludzi żyjących bez Boga – mówi Wyrwińska.

Dla jednych fitness, dla innych pustynia. Książd Jacek Socha zachęca, by znaleźć w czasie postu pustynię – okazuje się, że jest ona także w mieście. – Ważne, byśmy dostrzegli, że na pustyni można zginąć lub przeżyć. Jezus, kiedy wyszedł na pustynię, doświadczył trudu miejsca w sensie zewnętrznym, ale i duchowym – mówi ks. Jacek Socha. Jak znaleźć swoją pustynię? – To doświadczenie smutku, które dotyka każdego człowieka, kiedy spotyka się ze złem, z własnym czy innych ludzi egoizmem, złem w postaci cierpienia, śmierci. To jest doświadczenie pustyni – opowiada ks. Socha. Dla Grzegorza Grochowskiego pustynia to stan funkcjonowania, a nie konkretne miejsce. – Pustynię nazwałbym wykrzyknikiem. Zatrzymaj się! Chodzi o to, by się zatrzymać i spojrzeć na mapę swojego dotychczasowego życia oraz spróbować przyjąć jeden, konsekwentny kierunek – uważa Grochowski.

Wielki Post nie jest czasem łatwym. Zachęcamy jednak, by spojrzeć na niego przez pryzmat naszych doświadczeń, ale także w kontekście okresu, który daje wspaniałą szansę na wypracowanie projektu zmiany swojego życia.

**ANDRZEJ URBANŃSKI**

Verba Sacra po raz piąty

# Dla ducha i przeciw zdziczeniu

— Raz do naszego klasztoru w Wejherowie przyszedł niezbyt dobrze wyglądający młody człowiek, który usilnie mnie szukał. Okazało się, że dopiero wyszedł z więzienia. Dowiedział się, że w kościele Świętej Trójcy jest jakaś „impreza” — powiedział ks. prof. dr hab. Adam Ryszard Sikora, franciszkanin, tłumacz Ewangelii z języka greckiego na kaszubski.



KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

28 stycznia wejherowska kolegiata po raz piąty napelniła się ludźmi, przybyłymi, aby wysłuchać „Słowa świętego”, które nie tylko że piękne, to pewnie przede wszystkim zmieniające życie. W tym roku Danuta Stenka czytała Ewangelię św. Jana, choć pewnie dla jej uduchowionej interpretacji nie najlepsze to określenie, ale niech będzie.

## Słowo zbliżające do Słowa

Wspomniany powyżej były osadzony, który w dodatku pochodzi spoza Kaszub, zaświadczył o. Sikorze, że co piętnaście minut chciał wyjść z kościoła i jechać do domu. — Po prostu nie mógł; te teksty coraz bardziej go wciągały. Znalazł sobie nocleg i pozostał w Wejherowie przez noc, żeby podziękować za to przeżycie — powiedział o. Sikora. Ale to nie-jedynie świadectwo duchowego oddziaływania tego jedyne w swoim rodzaju wydarzenia. Drugie pochodzi z zupełnie innego rejonu Polski. Dwa dni przed piątą edycją wejherowski tłumacz tekstów natchnionych otrzymał list od współbrata zakonnego, w którym ten pisze, że jego koleżanka szkolna, a obecnie prezes Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Eklezjalnego „Oikoumene” w RP Aleksandra Szawelfo-Nowacka, podczas rozmowy z przełożonym prawosławnego monasteru w Supraślu o. Gabrielem dowiedziała się, że była tam wy-

cieczka z Kaszub. Jako że sama zajmuje się słowiańskimi przekładami Biblii, współbrat o. Sikory wspominał o nim i jego dziele. Ostatecznie tłumaczenie Ewangelii Marka i Jana otrzymała zarówno supraska wspólnota, jak i sama pani Szawelfo. — Niedawno w czasie rozmowy telefonicznej dowiedziałem się, że podczas niedzielnej lektury Pisma Świętego, które Aleksandra czyta niewidomemu mężowi, obok tekstów w językach ukraińskim, białoruskim czy staro-cerkiewno-słowiańskim odczytywany jest również tekst w języku kaszubskim. Słowo płynące od Boga przez człowieka, jako adresata, ma wszystkich ludzi. — Przychodzę tu na czytanie Ewangelii od pięciu lat, chociaż w moim domu mówimy po polsku — mówi Maria Bukowiecka. Podczas Verba Sacra do Marii wracają wspomnienia, związane z jej życiem na tych zie-

**Danuta Stenka  
jak zwykle  
rewelacyjna**

miach. Co ważne — dzięki telewizji — w wydarzeniu mogą uczestniczyć osoby, które z różnych względów nie są obecne w tym czasie w kolegiacie. — Wiem, bo mi o tym mówią osoby chore, że jest to dla nich niesamowite przeżycie, umocnienie. Cieszą się, kiedy widzą na ekranie mnie i swoich znajomych; czują, jakby były tu z nami — mówi Jadwiga Berlak.

## Słowo a kultura

— Czytanie Słowa Bożego w naszej kolegiacie przeżywamy nie tylko jako wydarzenie kulturalne, ale jako formę modlitwy — mówi ks. prałat Tadeusz Reszka. To, co cieszy wejherowskiego dziekana, to fakt, że coraz więcej ludzi przyjeżdża spoza Wejherowa, coraz więcej jest także tych, którzy języka kaszubskiego nie znają. — Jest to doświadczenie słowa, któ-

re w dziwny sposób dociera do wszystkich. Doświadczenie, które koi nasze dusze — dodaje. Mówiąc o przeżyciach duchowych, modlitwie, należy wspomnieć o rodzącej się tu, w Wejherowie, kulturze, zwłaszcza w wymiarze języka. Językoznawca prof. dr hab. Bogdan Walczak w swoim komentarzu odważnie postawił pytanie o współczesną kaszubszczyznę, o to, czy jest wystarczająco rozwinięta, by sprostać wymogom przekładu tak trudnego tekstu. — Odpowiedź na to pytanie musi brzmieć: nie, jednak to nie oznacza, by takich prób, które czasem są wysiłkiem tytanicznym, zaniechać — powiedział. Przecież także XIV-wieczna polszczyzna była w podobnej sytuacji jak dzisiaj kaszubski. — A jednak w trudzie i znoju anonimowych tłumaczy rozdził się wtedy polski język literacki — dodał profesor.

Na kulturę zwrócił uwagę także nasz tłumacz, uhonorowany w tym roku nagrodą prezydenta Wejherowa. — U dwóch wielkich ludzi znalazłem bardzo mocne słowa o kulturze, która ma dwa cele: przeżycie piękna, całej estetyki z tym związanej, ale kultura ma także prowadzić do dobra, do stawania się lepszym — powiedział. Tam bowiem, gdzie zanika kultura, ludzie po prostu dziczeją. — Dzisiaj budujemy drogi, powstają nowe i ważne inwestycje, a chamstwo coraz większe i coraz trudniej żyć — powiedział o. Sikora. Tu tłumacz przywołał teksty rabina z XIII w. i Benedykta XVI.

I jeszcze coś, co było dane usłyszeć nielicznym. Danuta Stenka, która szepnęła o. Sikorze na ucho: „przepraszam za pomyłki”. — Danko, nie ma dla mnie nic piękniejszego, niż jak się człowiek potyka przy czytaniu tekstu sakralnego. Ten tekst powinien cię wyprowadzać z równowagi, to nie może iść tak gładko jak na scenie w teatrze — powiedział franciszkanin. Czekamy więc na kolejne „pomyłki” pani Stenki za rok. Bo wtedy — jak Bóg da — uda się w całości przetłumaczyć o. Sikorze św. Mateusza do końca.

KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

## DWAJ WIELCY O KULTURZE

Podziw dla piękna... stworzeń Boga jest mostem prowadzącym człowieka do poziomu, na którym będzie on w stanie czerpać przyjemność z duchowego i moralnego piękna. W środowisku, gdzie żadnej uwagi nie poświęca się harmonii i pięknu, człowiek może z łatwością zdziczeć.

(Samson Rafael Hirsch)

Czyż patrząc na współczesne dzieje, nie przychodzi nam stwierdzić, że nie uda się stworzyć pozytywnego porządku świata tam, gdzie dziczej dusze?

(Benedykt XVI)

Akademia Morska będzie kształcić oficerów z Akademii Rybołówstwa w Namibe

## Mają się czym pochwalić

Akademia Morska w Gdyni przygotowuje i wdroży organizację Akademii Rybołówstwa w Namibe. Jest to pierwszy w historii uczelni taki kontrakt, realizowany w całości na terenie innego kraju, a nawet kontynentu.

Uroczyste podpisanie kontraktu, który dotyczy wyposażenia i kształcenia kadr oficerskich dla floty rybackiej i handlowej Akademii Rybołówstwa w Namibe w Republice Angoli, odbędzie się niebawem. – Przewidujemy, że będą się tam kształcić nie tylko studenci z Angoli, ale również obywatele innych krajów afrykańskich – mówi rektor Akademii Morskiej prof. dr hab. inż. Józef Lisowski. Kontrakt był możliwy w związku z podpisaniem przez Polskę akcesu do ODCE (Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju), czego następstwem było opracowanie przez MSZ

strategii „Ramowego planu działań w zakresie pomocy rozwojowej”. – W długiej historii Akademii Morskiej jest to pierwszy tak duży kontrakt, który mówi o doświadczeniu morskim oraz wysokim poziomie pracy naukowo-dydaktycznej naszej uczelni – mówi Tomasz Degórski, kierownik Biura Rektora AM. – To także świadectwo znakomitej opinii, jaką cieszą się w świecie nasi absolwenci – dodaje.

### Przygotują i wyszkolą

W ramach kontraktu Akademia Morska wdroży i przygotowuje kierownictwo uczelni, wydziały, bibliotekę główną, jednostki międzywydziałowe, akademiki oraz pion administracji i obsługi technicznej. Należy również wspomnieć, że WSM, której spadkobierczynią jest obecna AM w Gdyni, posiada spore doświadczenie w realizacji kontraktów międzyrządowych na szkolenie oficer-

skich kadr morskich dla różnych krajów, ale dotychczasowe umowy były realizowane na terenie gdyńskiej uczelni.

Od drugiego roku studenci każdej specjalności kształcić się będą według specyficznego dla danej specjalności planu i programu nauczania. Nauka trwać będzie 8 semestrów. Po odbyciu odpowiednich praktyk i obronie pracy dyplomowej student otrzyma tytuł inżyniera lub licencjata odpowiedniego kierunku. Akademia powinna być przygotowana docelowo do kształcenia 1500 studentów na 4-letnich studiach inżynierskich i licencjackich oraz do wydawania dyplomów morskich.

### Na 10 typach statków

W ramach kontraktu dostarczone będzie również wyposażenie dydaktyczne. Program przewiduje możliwość szkolenia na 10 typach statków, w pełni ani-



TOMASZ DEGORSKI

**Absolwenci AM cieszą się na świecie znakomitą opinią**

nową naukę nawigacji na pełnym morzu przy różnych (zadanych przez instruktora) warunkach pogodowych oraz animowane wejście do wskazanych przez zamawiającego portów.

Dostawy i usługi objęte kontraktem finansowanym w ramach kredytu udzielonego przez Rząd RP stanowią pierwszą część dużego projektu inwestycyjnego rządu Angoli. Poza kwotę kredytu polskiego rząd Angoli zarezerwował w budżecie sumę 75 mln USD na tworzenie i budowę Akademii Rybołówstwa. **AU**

Rozpoczynają się zapisy na Gdyni Uniwersytet Trzeciego Wieku

## Wiedzy nigdy za wiele

Lada dzień startują zapisy na VIII wiosenno-letni semestr Gdyni Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Okazuje się, że z roku na rok coraz więcej ludzi w starszym wieku podejmuje kolejne życiowe wyzwanie.

Gdyni Uniwersytet jest trzecim w kraju pod względem liczności studentów – po Krakowie i Warszawie. Studiuje na nim ponad 2000 osób. Najstarsza studentka ma 92 lata, a najstarszy student 87. Zapisy na tegoroczny semestr odbywać się będą w siedzibie Centrum Aktywności Seniora w Gdyni, przy ul. 3 Maja 27–31. Ponieważ co roku chętnych przybywa, nie chcąc

ich zawieść, gdyński uniwersytet proponuje kilka terminów. Dla studentów kontynuujących naukę wszystkie zajęcia w ramach GUTW będą odbywać się według dotychczasowego planu zajęć. Opłata za kolejny semestr jest jedynym warunkiem kontynuacji nauki. Dla nowych studentów seniorów, chcących uczestniczyć w wykładach, zapisy trwać będą od 11 do 15 lutego 2008 r., w godz. od 9.00 do 15.00.

Osoby nowe, które ukończyły 60 lat, i osoby, którym niewiele brakuje do tego wieku, mogą zapisać się na zajęcia (GUTW i pozauniwersyteckie), jeśli będą jeszcze wolne miejsca. Szczegółowe informacje można zdo-

być w Centrum Aktywności Seniora w dniu zapisu. Niewtajemniczonemu należy przypomnieć, że koszt uczestnictwa w zajęciach w jednym semestrze to 20 zł. W ramach kształcenia można wybrać trzy przedmioty. Dodatkowo płatne są lektoriaty językowe. Koszt każdego wynosi 40 zł za semestr. Poza 48 przedmiotami kontynuowanymi w semestrze wiosenno-letnim na wszystkich czekają

nowe zajęcia, m.in. z ekologii, choreoterapii, historii tańca argentyńskiego. Dosyć oryginalnym przedmiotem będzie nauka o szlakach kulturalno-emocjonalnych modernistycznej Gdyni.

Na działalność Uniwersytetu Trzeciego Wieku w tegorocznym budżecie miasto zarezerwowało 80 tys. zł. Prawie połowa kwoty pochodzi z wpłat studentów i dochodów własnych uczelni. **AU**

**Nie tylko młodzi mają chęć na studiowanie. 2 tys. studentów to niezły wynik na Uniwersytecie Trzeciego Wieku w Gdyni**

**GOŚĆ GDAŃSKI**  
gdansk@goscniiedziny.pl

Adres redakcji: ul. Cystersów 11, 80-330 Gdańsk  
tel./faks (58) 554 34 15  
Redagują: ks. Sławomir Czalej – dyrektor oddziału,  
Andrzej Urbański



ANDRZEJ URBAŃSKI